



14.08.2017 Na łamach nr 33/2017 "Tygodnika Przegląd" ukazał się obszerny wywiad z posłem Januszem Zemke pt. "Wojsko w czasach zemsty i chaosu". Autorem wywiadu jest redaktor Robert Walenciak.

Wojsko w czasach zemsty i chaosu

Antoni Macierewicz uważa, że sam powinien decydować o wszystkim, co się dzieje w wojsku. A prezydentowi od tego wara

Święto Wojska Polskiego w tym roku będzie obchodzone w dziwnej atmosferze.

– Tego jeszcze w historii III RP nie było. Żeby minister zgłosił do awansu tak wielką grupę kandydatów, 46. I żeby prezydent odmówił, przeniósł nominacje na czas późniejszy. To kolejna odsłona wojny między szefem MON a prezydentem.

O co w niej chodzi? Konflikt między prezydentem a ministrem obrony trwa przynajmniej do roku. Świadczą o nim listy, które wymieniają.

– To niepojęte! My za czasów Aleksandra Kwaśniewskiego spotykaliśmy się z prezydentem raz na tydzień. A teraz, jak słyszę, prezydent z ministrem koresponduje, a minister nie odpowiada na listy przez wiele miesięcy.

WOJNA O ARMIE

„W ocenie prezydenta trwające prace i brak uzgodnień dotyczących nowego systemu kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi RP nie stwarzają warunków do merytorycznej oraz uwzględniającej potrzeby armii oceny przedstawionych kandydatów do awansów generalskich”, brzmi komunikat Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

– Naczelną zasadą w wojsku jest odpowiedzialność jednoosobowa. Zawsze musi być jasne, kto dowodzi i kto za co ponosi odpowiedzialność. Obecny model systemu dowodzenia, wprowadzony w czasach PO, tego nie gwarantuje. Powoduje spory kompetencyjne. Dlatego w moim przekonaniu trzeba go zmienić, poprawić. Tylko że Antoni Macierewicz żadnego nowego rozwiązania na razie nie przedstawił. On jedynie zapowiada, że zmieni, ale nie wiadomo co i przede wszystkim nie wiadomo jak.

Minister Macierewicz chce dokonać zmiany struktury zarządzania wojskiem czy też jest ona pretekstem, by przyspieszyć zmiany kadrowe?

– Sprawa jest bardzo poważna. To oczywiste, że Antoni Macierewicz chciał doprowadzić do hurtowego awansu bardzo dużej grupy generałów. Proszę zwrócić uwagę, co napisano w komunikacie MON po decyzji prezydenta Dudy. Że ci nowi generałowie są niezbędni, żeby przeprowadzić reformy w wojsku. A to oznacza, że obecni tej reformy nie przeprowadzą, czyli że są źli.

Możemy również przeczytać, że BBN było konsultowane w sprawach nowej struktury zarządzania.

– A jak te konsultacje wyglądały? Tego nie wiemy. Wiemy tylko, że minister nie ma ukończonego planu nowej struktury zarządzania i że chce awansować 46 nowych generałów. Prezydent odpowiada, że w obecnej chwili nie ma możliwości ocenić merytorycznie kandydatów. Co to znaczy? Przecież życiorysy kandydatów na generałów są znane. Chodzi więc raczej o to, że ma wątpliwości co do kwalifikacji wielu z nich.

Prezydent odrzucił wszystkich!

– W tej grupie na pewno są i tacy, którzy zasługują na awans. Na przykład szef Sztabu Generalnego gen. Leszek Surawski, który powinien mieć cztery gwiazdki chociażby z racji pełnionej służby. Spotyka się przecie z innymi natowskimi generałami i jeżeli nie ma czterech gwiazdek, a oni mają, to jest w gorszej sytuacji. W ten sposób go deprecjonujemy. Choć skoro na liście jest aż tylu kandydatów, z góry mogę zakładać, że w tej puli są tacy, którzy stopień generalski mieliby dostać „na skrót”. Że brakuje im kompetencji, ukończonych kursów.

HAK NA GENERAŁA

W państwie polskim zwierzchnikiem sił zbrojnych jest prezydent i jego Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Czy BBN jest skuteczne?

– BBN jest pasywne. Biuro zostało zdominowane przez MON. I tak naprawdę chyba dopiero teraz BBN i prezydent zaczynają odzyskiwać należne prezydentowi kompetencje.

Ofiarą tych starań padł gen. Kraszewski, dyrektor departamentu BBN, któremu Służba Kontrwywiadu Wojskowego odcięła dostęp do informacji niejawnych...

– Paskudna sprawa. Gen. Kraszewski jest w BBN dyrektorem Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi. To człowiek dobrze przygotowany, był dowódcą brygady, był na misji w Iraku, ma doktorat napisany w Akademii Obrony Narodowej. Nie jest

przypadkową postacią. Ale, żeby wykonywać analizy dla prezydenta, musi mieć dopływ różnych materiałów. Tymczasem Służba Kontrwywiadu Wojskowego poinformowała go, że wszczęła wobec niego procedurę sprawdzającą, która ma to do siebie, że kiedy ją się zaczyna automatycznie takiej osobie nie można przekazywać żadnych materiałów od poufnych w górę. W ustawie o SKW zapisano, że procedura sprawdzająca powinna trwać trzy miesiące, ale jeśli są jakieś istotne przyczyny, może trwać dłużej. I nie określono, o ile dłużej – pół roku, rok, dwa lata.

W ten sposób odcięto gen. Kraszewskiego od informacji.

– SKW podlega bezpośrednio ministrowi. Wygląda to tak, że minister Macierewicz doszedł do wniosku, że skoro gen. Kraszewski krytykuje jego pomysły, to on mu pokaże i pozbawi kompetencji. Taka sytuacja nie zdarzyła się nigdy wcześniej. To oznacza, że szef MON prowadzi wojnę z prezydentem. Antoni Macierewicz uważa, że samodzielnie powinien decydować o wszystkim, co dzieje się w wojsku. A prezydentowi od tego wara.

Jak wyczytałem, powodem wdrożenia procedury sprawdzającej są jakieś uwagi dotyczące oświadczenia majątkowego generała.

– To szokujące! W normalnej sytuacji, jeżeli byłyby uwagi albo co do prezydenckiego ministra, albo co do jego dyrektora, to prezydent pierwszy powinien zostać o tym poinformowany. A tu cisza. Jak to rozumieć?

TRZY FAZY MINISTRA

Porozmawiajmy o obecnej armii. Gdy Antoni Macierewicz przejmował ministerstwo obrony, w wojsku mieliśmy 119 generałów. Teraz jest ich 68...

– To niestety szersze zjawisko. Nie dotyczy tylko generałów. Dla ekipy Macierewicza każdy, kto dostał awans od poprzedników, był przez nich dobrze widziany, z założenia stawał się człowiekiem podejrzanym. A jeżeli ktoś rozpoczynał służbę przed rokiem 1989, stawał się podejrzanym w sposób szczególny. Te dwa lata nie były dla polskiego wojska dobre. Można by je określić krótko – że to czas chaosu i zemsty. Bo mamy chaos w zarządzaniu armią i zemstę wobec dużych grup oficerów i generałów.

Zemstę?

– A jak nazwać potraktowanie wszystkich osób, które starały się wyjaśniać przyczyny katastrofy smoleńskiej? Na nich się mszono, poniżano je. Zlikwidowano Akademię Obrony Narodowej, po to by się pozbyć stu kilkudziesięciu osób. A w jej miejsce utworzono nową placówkę – Akademię Sztuki Wojennej. Cel był jeden – zmienić kierownictwo, przyjąć tych, których chce się przyjąć.

Co to za ludzie, których Macierewicz promuje?

– Antoni Macierewicz rozłożył swoje działania na trzy fazy. Faza pierwsza – zachował część osób dobrze ocenianych w wojsku, z dorobkiem. Dlatego że trzeba było przygotować szczyt NATO w Warszawie i trzeba było przygotować bardzo duże ćwiczenia Anakonda 2016. Wiedział, że tego typu przedsięwzięcia mogą przygotować wyłącznie profesjonaliści. Dlatego przez jakiś czas ich tolerował. Ale po wykonaniu zadania ci ludzie odeszli. Na przykład gen. Gocuł czy gen. Różański. Oni są symbolem tej sytuacji. Teraz mamy kolejną fazę, która polega na gwałtownych awansach.

Kogo się awansuje?

– Mamy np. oficera, który pisał doktorat o „żołnierzach wyklętych” na Suwalszczyźnie, naprawdę nie miał żadnego doświadczenia bojowego, nie był na żadnej misji poza granicami Polski, nie dowodził żadną większą strukturą. Jego dorobek naukowy jest raczej o wymiarze historycznym niż wojskowym. Może by się nadawał do IPN. I tego oficera w krótkim czasie awansowano do stopnia generała i mianowano na stanowisko komendanta ASW. Ale moim zdaniem najpoważniejsza faza dopiero nas czeka.

Ta trzecia?

– Polegająca na tym, że do Wojsk Obrony Terytorialnej będzie przychodziło sporo ludzi po różnych skróconych szkołach oficerskich. Czyli ktoś kończy studia, jest silnie zmotywowany ideologicznie i idzie na przeszkolenie do szkoły oficerskiej. A po przeszkoleniu kierowany jest w stopniu podporucznika do obrony terytorialnej. Przypuszczam, że część będzie później bardzo szybko awansowała. Ludzie z Obrony Terytorialnej zaczną nasycać wojska operacyjne. Ta faza jest przed nami.

A nastąpi?

– Widzę różne ruchy w szkołach oficerskich. Zwiększono w nich liczbę miejsc dla absolwentów studiów cywilnych, żeby w przyspieszonym trybie zostali oficerami. Nie w ciągu czterech-pięciu lat, ale w ciągu roku. I wydaje mi się, że to nie chodzi tylko o Obronę Terytorialną, lecz także o to, by ci ludzie za dwa-trzy lata poszli do wojsk operacyjnych.

CZAS WOJENNYCH AWANSÓW

Ile czasu wymaga wyszkolenie oficera?

– Normalnego oficera do podstawowych stopni kształci się w granicach czterech-pięciu lat. Poniżej czterech się nie da. I to nie

jest przypadkowe. A tu mamy sytuację, że coraz więcej osób idzie na roczne kursy do szkół oficerskich i po 11 miesiącach już ma stopień, zostaje podporucznikiem.

A potem minister może awansować o dwa stopnie.

– Nastąpiła zmiana w ustawie o powszechnym obowiązku obronnym. Zapisano w niej, że można awansować na stanowisko wyższe o dwa stopnie wojskowe, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach minister może podjąć decyzję o jeszcze szybszym awansie. W gruncie rzeczy może każdego awansować na każde stanowisko.

Mówiliśmy o kursach w szkołach oficerskich. Dodajmy więc, że w Akademii Sztuki Wojennej otwarte zostały kursy dla generałów.

– Jak słyszałem – przyspieszone i sobotnio-niedzielne. Wcześniej, żeby dostać stopień generała, trzeba było ukończyć studia strategiczne w Akademii Obrony Narodowej. Na te studia co roku przyjmowano ok. 20 osób. Szkolenie trwało wiele miesięcy, na ten czas słuchaczy zwalniano z pełnienia obowiązków w wojsku. Musieli się skoncentrować tylko na nauce, na dokształcaniu się na bardzo wysokim poziomie. A teraz, jak słyszę, można takie kursy zaliczać eksternistycznie.

Jak w takich okolicznościach wojsko może funkcjonować?

– Wojsko cechuje się dużą inercją, to duża struktura. Dzisiaj większość stara się robić swoje, nie wypowiadać się w sprawach szerszych. Jest też część zafascynowana nową władzą, bo ta władza daje możliwość awansu w nadzwyczajnym trybie. Czytałem wywiad z gen. Wiesławem Kukułą, który został dowódcą Wojsk Obrony Terytorialnej. Mówił, że jak się spotykają z kolegami prywatnie, to pierwszy toast piją za Antoniego Macierewicza. Są też ci, którzy mają poczucie narastającej krzywdy – ktoś dowodził kolejnymi jednostkami, wyjeżdżał na misje, ryzykował życie, uczył się w Polsce i za granicą, a dziś jest traktowany jak żołnierz drugiego sortu.

28 lat po odejściu Polski Ludowej?

– O, tak! Zgodnie z koncepcją PiS komunizm był jeszcze długo po roku 1989. Potem, jak rządziła PO z PSL, to był postkomunizm, osiem lat. I dopiero teraz, od roku 2015 zaczyna się prawdziwa, wolna i niepodległa Polska. I to się oczywiście przekłada na stosunek do żołnierzy.

CZTERY ŁODZIE PODWODNE

Jeżeli z wojska zostało wypchniętych wielu generałów, którzy uczestniczyli w misjach, którzy współpracowali z NATO, to chyba NATO może się poczuć zaniepokojone osłabieniem sojuszniczej armii.

– Myślę, że najważniejsze osoby w NATO mają dobrą wiedzę o tym, co się dzieje w Polsce. Pamiętajmy, że kilkadziesiąt państw ma w Warszawie ataszaty...

I nic...

– Nie ma obyczaju, toczenia publicznych debat o kondycji poszczególnych armii. Natomiast jednego jestem pewien, znając nie najgorzej zasady współdziałania międzynarodowego – że wszystko to powoduje dużą ostrożność w kontaktach z polskim MON.

Rzeczywiście, Antoni Macierewicz praktycznie w ogóle nie spotyka się z ministrami obrony państw NATO, nie przypominam sobie, by spotkał się z sekretarzem obrony USA. Na tle poprzedników to się rzuca w oczy. Z punktu widzenia dziennikarza rzuca się w oczy również paplanina ministra, który ciągle coś obiecuje w uzbrojeniu.

– Po pierwsze, zaczęło się od tego, że w dość istotny sposób zmienia się doktryna obronna Polski. Obecne kierownictwo MON mówi wprost, że celem jest przygotowanie się na ewentualny atak Rosji. Przyjęto, że Rosja z jakichś przyczyn, nie do końca dla mnie jasnych, zaatakuje Polskę. Skoro przyjęto takie założenie, jego konsekwencją są próby przeprowadzenia różnych zmian. Próbuje się budować jednostki na wschodzie kraju. Po drugie, mamy próby (celowo używam słowa – próby) zmiany uzbrojenia. Oprócz uzbrojenia o charakterze defensywnym – np. temu służy obrona powietrzna – MON chce wprowadzić różne systemy rażenia na dalsze odległości. To znaczy, nową artylerię rakietową o zasięgu kilkuset kilometrów, nowe śmigłowce uderzeniowe, nowe generacje pocisków manewrujących. Łącznie z takim pomysłem, żebyśmy mieli okręty podwodne, z których będzie można te pociski odpalać...

Macierewicz ma więc założenie, o doktrynalnym charakterze, że Rosja ma zamiar zaatakować Polskę i próbuje na nie znaleźć odpowiedź...

– Tylko że tą odpowiedzią jest chaos. Weźmy marynarkę wojenną. Najpierw była koncepcja, że koncentrujemy się na okrętach nawodnych. Ale zaraz potem MON to sprostowało – jakie nawodne, podwodne! I to aż cztery. Takie, które będą zdolne do odpalania rakiet na ponad tysiąc kilometrów. I zgodnie z tezą, że mamy budować w Polsce – postanowiono, że te łodzie powstaną w polskich stocznicach. A to, że Polska nigdy okrętów podwodnych nie budowała – nie ma większego znaczenia.

Czy w związku z tymi planami coś się dzieje? Ogłoszono przetarg itp.?

– Nie. Nic się nie dzieje. Na razie – jak to się ładnie mówi – prowadzone są rozmowy. Z Niemcami, Francuzami i Szwedami. Ale żadnych decyzji nie ma. Następną sprawą – śmigłowce. Najpierw najważniejsze były śmigłowce o charakterze

wielozadaniowym, Caracale. Potem była teza, że od wielozadaniowych ważniejsze są śmigłowce dla jednostek specjalnych i do morskiego ratownictwa. Mieliśmy kupić osiem jednych i osiem drugich. To szybko zarzucono, dziś się mówi, że najpierw musimy kupić śmigłowce szturmowe. Najlepiej kilkadziesiąt. Bo to robi wrażenie.

WUNDERWAFFE MACIEREWICZA

A jakieś przetargi za tym poszły? Czy to tylko dwa lata gadania?

– Nic mi nie wiadomo o ogłoszeniu przetargu na śmigłowce szturmowe. Patrioty! Cały czas się mówi, że musimy zbudować nowoczesną obronę powietrzną kraju. I to jest priorytet. Odbywały się wokół tego różne spektakle polityczne i propagandowe. Nawet w noc, przed przylotem prezydenta Trumpa podpisano jakiś list intencyjny. A jakie są twarde fakty? Takie, że w stosunku do kalendarza, który MON przedstawiło dwa lata temu, opóźnienie w budowie tarczy antyrakietowej wynosi już 4 lata! Pierwsze baterie, które miały być w Polsce w roku 2018, będą najwcześniej, jeśli szybko zawrzemy umowę – w roku 2022. O pozostałych w ogóle nie ma co mówić.

A drony? Minister Macierewicz zapowiadał, że to będzie nasza superbroń.

– Są różne jego zapowiedzi. Najpierw wojsko miało kupić tysiąc małych dronów dla Wojsk Obrony Terytorialnej. Potem duże drony, do atakowania, takie, które mogłyby zrzucać bomb. Potem to się znów zmieniło. A dronów nie ma.

Gada się i nic poza tym.

– Minister ratuje się, mówiąc tak: przedtem, nie dość, że pieniądze na wojsko były za małe, to jeszcze MON ich nie wykorzystywało, oddawało ministrowi finansów miliardy niewykorzystanych złotych. A ja – mówi – wydaję wszystko. Ale to wydawanie wszystkiego oznacza, że większość środków jest przekazana jako zaliczka przemysłowi. Czyli MON wzięło na siebie obowiązek kredytowania przemysłu.

Polskiego?

– Armatohaubica Krab – zadatkowane na nią pieniądze idą do poddostawców. Do producenta podwozia z Korei Południowej i producenta wieży z Wielkiej Brytanii. W przemyśle zbrojeniowym również nastąpiła głęboka czystka. Jakie są efekty? Ten przemysł robi się autarkiczny, zamiera. Liczy tylko na kontrakty MON. Nie ma bodźca do kooperacji ani eksportu.

MON chciałoby najnowocześniejszych technologii w związku z tarczą antyrakietową...

– 12 lipca MON wysłał do Amerykanów pismo, w którym żąda dostępu do 12 najnowocześniejszych technologii, związanych z budową tarczy antyrakietowej. I to w tonie ultimatum: jeżeli nie otrzymamy dostępu, zrywamy negocjacje. Pismo jest po polsku. Na razie odpowiedź nie przyszła.

A ten pociąg pancerny, który MON chce zamówić?

– Już nawet nie chcę mówić, kto miał takie pociągi pancerne. Przecież, gdyby taki pociąg dowodzenia powstał, natychmiast stałby się jednym z głównych celów. I po pierwszych pięciu minutach konfliktu przestałby istnieć. Z wojskowego punktu widzenia to pieniądze wyrzucone w błoto.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Robert Walenciak**

Przegląd nr 33/14–20.08.2017